

# MALY POSŁANIEC

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego“ Wychodzi co 2 tygodnie.

Nr. 12

Bydgoszcz, niedziela 30 maja 1909.

Rok II.

## Święta Pani.

### I.

Działo się to w Trzebnicy, śląskiem mieście.

— Dzeń! Dzeń! Dzeń! w powietrzu płynie, a lud gromadzi się po ulicach i pyta:

— Dlaczego w dzwony biją? Toć dzień powszedni, święta nijakiego niema.

— Umarł li kto znaczny, czy co?

— Gdzie tam — odpowiadają drudzy, świadomi przyczyny. Nie umarł ei nikt, jeno nieszczęście straszne wisi nad nami.

— Nieszczęście! Jakie? Mówcież co żywo!

— Tatarzy pędzą na nas. Złupili i spalili już Kraków, pozabijali rycerzy, a teraz ku nam gnają.

— Jezu Chryste! Pozabijali rycerzy!

— A tak. Ocaleli jeno ci, którzy się w kościele Świętego Andrzeja zamknęli.

— A nasz król Bolesław Wstydlawy, czyż stolicy przed Tatarami nie bronil?

Zapytany, jakiś stary, siwy mieszczanin machnął pogardliwie ręką.

— Ej, co tam ukrywać! Dobry jest król Bolesław, ale serca wcale nie posiada. Wiecie co zrobił? Zamiast bronić nas uciekł na Węgry.

— I cóż teraz pocniemy?

— A cóż?... Inni za niego staną? Pan nasz, książę Henryk Pobożny wyrusza z rycerstwem na Tatarów i Święta Pani uroczyste nabożeństwo na intencję syna odprawić zlecił.

— Aha! To tak! Już ona chyba łaskę u Boga uprosi.

— Pani nasza święta!

— To dlatego biją we dzwony!

— Pójdźmy pomodlić się!

— Pójdźmy!

I jako fala lud płynął ku świątyni.

### II.

Ale teraz muszę wam opowiedzieć, dlaczego rycerze zamknęli się w kościele Świętego Andrzeja i kogo lud nazywał Świętą

Rycerze zamknęli się w kościele dla obrony przed najeźdźcami. W one bowiem czasy kościoły wznoszono najczęściej nie z cegły, jeno z kamienia. Wielkich drzwi frontowych nie robiono także, tylko małe, boczne, silnymi żelaznymi sztabami okute. W głównej wieży,

na wszystkie strony były okienka, czyli strzelnice, któremi na oblegających strzały z łuków miotano. Takie kościoły w czasie napadu nieprzyjaciela zamieniały się w małe fortece i tak był właśnie zbudowany kościół Świętego Andrzeja w Krakowie.

To jedno objaśnienie.

A oto drugie:

Świętą Panią lud nazywał Świętą Jadwigę, żonę Henryka Brodatego, księcia na Śląsku. Nie książące wiodła ona życie. Nosila grubą odzież, a pod nią włosienicę, to jest tunikę z włosia końskiego utkana.

Ostrą i surową była Święta Jadwiga dla siebie, lecz dla drugich dobroci pełną. Starym i chorym sama służyła, a gdy się temu dziwiono, odpowiadała:

— Wszyscyśmy sługami na tym świecie, najpierw Boga, potem ziemi swojej i swoich braci.

I temi słowy zęgnęła później Święta Jadwiga syna, gdy przed wyprawą na Tatarów o matczyne błogosławieństwo prosił.

— Spiesz, mój synu! Spiesz na ratunek chrześcian!

Położyła mu ręce na głowie i uśmiechnęła słodko, choć w duszy cierpiała okrutnie. Przechywała, że tego syna widzi po raz ostatni w życiu, nad głową jego widziała palmę męczeńską.

Nie omyliła się.

Książę Henryk Pobożny na czele swych hufców, zastąpił drogę Tatarom pod Lignicą, na Śląsku.

Bitwa była straszna. Ludzie padali tak gęsto, jak żdźbła trawy kosą zgarniane na łące.

I książę Henryk padł również, a Tatarzy według swego okrutnego zwyczaju ucięli mu głowę i obnosili po pobojuwisku.

Przeszło dziesięć tysięcy żołnierzy dało swe życie na Dobrem Polu pod Lignicą, ale najście dziczego pogaństwa zostało wstrzymane. Tatarów zginęło mnóstwo, więc reszta czempredziej ruszyła do swoich siedzib z powrotem.

Znowu jęczą dzwony w kościołach trzebnickich, znowu lud zewsząd napływa.

Modlą się za duszę księcia Henryka, dziękują Bogu za ocalenie od najazdu okrutnego pogaństwa.

A najzarliwiej modli się Święta Jadwiga. I niama smutku na jej twarzy, jeno radość nadziejska. Syn jej życie dla obrony wiary świętej położył!

Nikomu też płakać nie pozwala, nawet synowej wdowie.

— Nie smućmy się ale radujmy raczej, mówi. Wierny sługa poszedł po nagrodę do Pana.

## Władysław Jagiello.

Wojna z zakonem krzyżackim.

Potęgą i świetny wzrost Polski połączonej z Litwą budziły wielki niepokój i zazdrość w Krzyżakach. Zakon krzyżacki w owym czasie stał się już groźną Polsce potęgą. Składał się z Niemców, Anglików, Francuzów, przeważnie jednak z rycerzy niemieckich. Byli wśród Krzyżaków rycerze znakomici rodem, majątkiem, wykształceniem i walecznością, był też i tłum ciemny i surowy, cheiwy łupów wojennych.

Dwie nienawistne sobie moce nie mogą długo pozostać w spokoju: więc też Polska musiała w najbliższym czasie zmierzyć się z Zakonem w boju stanowczym, śmiertelnym.

Witold, brat stryjeczny Jagielly, człowiek ambitny i zazdrosny, wszedł w bliższe stosunki z Krzyżakami, którzy obiecywali mu, że królem Litwy zostanie, jeżeli z Krzyżakami się połączy przeciwko Polsce. Byłby mógł Witold stać się bardzo szkodliwym królowi a bardzo pomocnym Krzyżakom, ale gdy już Krzyżacy z wielką potęgą zbliżali się ku Wilnu, obudziło się sumienie w pysznym i ambitnym Witoldzie, pogodził się z królem i sprawił tem niemały kłopot Krzyżakom.

Te zdradzieckie, chytne knowania Witolda i brata królewskiego Skirgielly utrudniały królowi ogromnie przygotowania do wojny. A jednakże potrafił w krótkim czasie zebrać wielkie wojsko, wynoszące 80 000, do którego przyłączył się hufiec Czechów pod dowództwem Zyski i hufiec Tatarów przysłanych przez Turcyę.

Wojsko krzyżackie pod dowództwem Ulricha von Jungingen wynosiło 140 000.

Pomiędzy wsiami Grunwaldem i Tannenbergiem, w Prusach wschodnich spotkały się wrogie zastępy. Krzyżacy tak dalece byli pewni zwycięstwa, że zabrali ze sobą łańcuchy i powrozy do krepowania polskich jeńców, oraz beczki wina, którem się chcieli raczyć po odniesionem zwycięstwie.

A oto — w kilkanaście godzin powrozy te i łańcuchy skrepowały niejednego znakomitego rycerza Krzyżaka, a wino kazał król Jagiello wylewać z beczek, aby żołnierze się nie upijali — i zmieszane z krwią poległych Krzyżaków, splywało z pola bitwy!

Pierwszy raz w tej bitwie Krzyżacy używali armat — w Polsce jeszcze wtedy broni palnej nie znano. Przysłał nawet wielki mistrz

do obozu polskiego dwa miecze, chcąc tym sposobem szydzić z Polaków, gorzej uzbrojonych. Król Jagiello odpowiedział z pokorą i powagą: „Dobrze, przydadzą się na wasze karki“.

A jednak mimo tej przewagi w liczbie i wyborze wojska Krzyżacy sromotną ponieśli klęskę. Świetna armia prawie zniweczona, wszystkie chorągwie stały się zdobyczą Polaków, wielki Mistrz poległ na polu bitwy, a z nim najznakomitsi rycerze — słowem tryumf Polski był zupełny. Było to jedno z najświetniejszych zwycięstw nie tylko w historii naszej, ale w dziejach świata. — Był to tryumf słuszności nad bezprawiem, sprawiedliwości nad krzywdą.

Należało teraz czem prędzej zdobyć Malborg, ową twierdzę krzyżackiej potęgi. Ale król Jagiello ścigał wprawdzie jeszcze resztki wojsk krzyżackich, nie doszedł jednakże jeszcze do Malborgu, gdy Wielki Mistrz Henryk von Plauen zdążył tymczasem wzmocnić twierdzę pięcioma tysiącami żołnierzy. Wtedy Jagiello odstąpiwszy od Malborga, stoczył jeszcze z Krzyżakami bitwy pod Bydgoszczą i Koronowem, w których ostatecznie Krzyżacy zostali upokorzeni.

## Oswobodzicielka narodu.

Drogie dzieci! Opowie wam dziś „Mały Posłaniec“ śliczną a prawdziwą historycę. Nie będzie to bajka o zaczarowanym królewiczu, albo o śpiącej księżniczce, ani o czarownicach, lub smokach. Takich bajeczek nasłuchacie się dosyć w zimowe wieczory i nie potrzebuje wam o nich mówić wasze pisemko. Opowiemy wam o dziewczynce wiejskiej, podobnej do was, bo jak wy mieszkała w chacie, pomagała matce w gospodarstwie, przedła, szyła, w lecie pasła bydelko — a potem — aż trudno uwierzyć — potem w siedemnastym roku życia została wodzem wojska i w wojnie z nieprzyjacielem ojczyzny świetne odniosła zwycięstwo. Któż ta dziewczynka? To Joanna d' Ark, zwana Dziewicą Orleańską, którą Kościół św. właśnie w zeszłym miesiącu ogłosił Błogosławioną przez usta Ojca św. Piusa X. Dnia 18 kwietnia odbyła się w Rzymie ta uroczystość. Prosta a mężna pasterka — rycerz, wyniesiona została na ołtarz, abyśmy czcili w Niej wzór prostoty i męstwa, tych cnót, któremi przedewszystkiem jaśniała błogosławiona Joanna, i abyśmy, wzywając Jej pomocy, w tych właśnie cnotach ją naśladowali. Prostota, to cnota najmiłsza Bogu i ludziom, a mówi Pismo św., że Bóg z prostymi i pokornymi tylko lubi obcować. Męstwa wszyscy potrzebujemy, aby opierać się pokusom do złego, a czynić dobrze. Więc proście dzieci bł. Joanny, aby Ona wam wyjednała u Boga te dwie cnoty.

### Dziecinne lata.

Joanna d' Ark urodziła się lat temu blisko 500 we Francji we wiosce Domremy. Ro-

dzice jej byli pobożni i uczeiwi, a niebogaci, więc też Joanna od lat najmłodszych zaprawiała się do pracy przy domu, pomagając matce. Do szkoły nie chodziła, nie umiała czytać ani pisać. Pobożna matka wcześniej nauczyła ją pacierza i wiele mówiła jej o Bogu i o Matce Najświętszej, którą Joanna pokochała gorąco swym niewinnym serduszkim. Najwyklejszem jej zajęciem było pisanie bydelka. Pilnowała go Joanna czujnie, bo każda pracę spełniała dokładnie i sumiennie. Dla towarzyszek była zawsze uprzejma, chętnie wyświadczała im przysługi, łagodnością zaś i skromnością wyróżniała się z pomiędzy wszystkich. To też kochały ją rówieśniczki, kochali starsi i wszyscy, którzy ją znali. Proboszcz w wiosce jej rodzinnej opowiadał, że niema między swymi parafianami nikogo tak pobożnego jak Joanna. Modlitwa była najmiłszem zajęciem Joanny; dla niej opuszczała chętnie wszystkie rozrywki i przyjemności, a towarzyszkami jej nieraz znajdowały ją ukrytą w zaroślach i zatopioną w gorącej modlitwie. W pobliżu jej wioski rodzinnej leżała tak zwana pustelnia Najświętszej Panny Maryi, tam Joanna często chodziła, aby uczyć się swą Najświętszą Królową i Matkę.

### Wojna.

Dziecinne lata Joanny przypadły na czas ciężkiej wojny, która od stu lat blisko trapiła Francję. Anglicy pustoszyli kraj, którego znaczna część była w ich rękach. Król Karol VIII nie miał już nadziei utrzymania się na tronie, bo własni poddani, Francuzi z Burgundami zdradzili go, a połączyli z nieprzyjaciółmi. Nie mógł się nawet ukoronować, bo miasto Reims, w którym koronowali się królowie, wpadło w ręce nieprzyjaciół. Wiele szlachty, stojącej po jego stronie, zginęło w walkach, a głód i choroby szerzyły się w kraju i zdawało się, że dla Francji już niema ratunku, że cała dostanie się pod panowanie Anglików. Joanna nieraz słyszała o niedoli swej ojczyzny i gorąco się modliła, aby Bóg wybawił jej rodaków z nieszczęścia. Nie przeczuwała, że ona ma być tą wybawicielką.

### Wezwanie Boże.

Trzyznaście lat liczyła już Joanna. Jak opowiadają ci, co ją znali, była silną i słuszną dziewczynką o świeżej, miłej twarzy. Włosy barwy jasno-kasztanowatej w bujnych splotach otaczały kształtną, zawsze nieco pochyloną główkę. Oczy miłe i łagodne patrzyły gdzieś w dal, jakby wypatrywały i czekały. Bóg tymczasem przygotował skromną, cichą pasterkę do jej przyszłego życia. Raz będąc w ogrodzie, nagle usłyszała Joanna głos tajemniczy, a silny i wyraźny: „Joanno, wybaw Francję i ratuj króla!“ Zadrzało dziewczętko na tę mowę dziwną. Ona, prosta pastuszką ma ratować Francję? Nie mogła tego pojąć i nikomu, nawet rodzicom nie mówiła o tym rozkazie. Modliła się tylko jeszcze goręcej za Francję i za króla. Niebawem znów usłyszała wezwanie z nieba a wkrótce potem ukazał się Archanioł Michał i zachęcał do męstwa we

walce. Joanna już nie wątpiła, że Bóg woła ją na pole walki.

### Trudności i przeszkody.

Coraz częściej teraz objawiał Bóg Joannie, czego od niej żąda; objaśniał jej, bo wiedział, że gotowa jest spełniać każdy jego rozkaz. Oznajmił dziewczeczce, że ma pójść do kapitana wojsk francuskich w pobliskim mieście Wokuler, który ma ją zaprowadzić do króla. Innym razem ukazały się jej św. Katarzyna i św. Małgorzata, dodawały jej odwagi i oznajmiły, że w kościele w Firboa jest pod ołtarzem miecz z pięciu krzyżykami, który ma sobie przypasać do boku. Powiedziały jej też, że gdy wyruszy do walki, ma nieść sztandar z obrazem Zbawiciela i z napisem Jezus — Marya.

Już od dwóch lat powtarzały się te widzenia niebieskie, a Joanna nie śmiała nikomu się zwierzyć. Często tylko rozmawiała o wojnie, a wypytywała o króla, a raz nawet wspominała, że żyje dziewczyna, która sprawi, że w przeciągu roku król otrzyma koronę. Ojciec Joanny przeczuwał, że córka chce dom rodzinny opuścić i dla tego bardzo jej pilnował. Obawa jego wzmogła się jeszcze, gdy kilka razy śniło mu się, że córka jego wyruszy z żołnierzami. Nieraz mówił do synów: „Gdybym wiedział, że to się stanie, wolałbym, żebyście ją utopili“.

Tymczasem nieprzyjaciele Burgundzycy wpadli do wioski i zajęli ją, a mieszkańcy musieli się schronić do miasteczka Newszatel. Teraz jeszcze większa przestrzeń dzieliła Joannę od Wokuler, gdzie miała się stawić przed kapitanem. Ale nie traciła nadziei, że Bóg pomoże jej spełnić, co rozkazał, modliła się i często spowiadała i przyjmowała Komunię św. Nalegała też na rodziców, aby wrócili do swej wioski. Rodzice tymczasem chcieli ją wydać za męża, aby nie uciekła na wojnę, ale święta dziewczeczka polecała się Matce Najświętszej i Świętym i z tej próby wyszła zwycięsko.

(Dokończenie nastąpi).

## Ogniem i mieczem.

Powieść z lat dawnych

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

W drodze doleciała ich wieść o wielkich niepowodzeniach kosaackich. Dał głowę Półksiężyc, wódz stary i doświadczony i dziki Nebaba i potężniejszy od obydwóch Krzczowski, który nie dostojenstw i godności, lecz pała w buntowniczych szeregach się doczekał. Z nimi blisko 20 000 molojców położyło głowy na bojowisku lub potopiło się w błotach Prypeci. Strach przeleciał ponad Ukrainą.

Gdy już nasi podróżni stanęli w Zamościu, nie wiedzieli, co z sobą zrobić, aż tu ich doszedł list Skrzetuskiego, w którym donosił, iż z kup-

cami ormiańskimi jedzie do Jahorlika szukać kniaziówny.

Odtąd czekać musieli w Zamościu. Nudziło im się tu. Szukali przygód, lecz im niewesoło tu było.

#### IV.

Rzeczpospolita komisarzów wysłała do Chmiela, w celu traktatów. Ciężką mieli drogę, wśród zbuntowanej i ciągle grożącej dziczy. Walkę o życie tu staczać było trzeba. Tym dopominał się głowy Kisiela. Do kwatery komisarzów w Nowosiólkach przybył dnia jednego w kozackiem przebraniu pan Skrzetuski. Wyznał, iż czyni poszukiwania za porwaną przez Bohuna Heleną i pragnie z nimi razem iść do Chmiela, bo albo ją musi znaleźć, albo chce śmierci. Tu się dowiedział o rzekomem zabiciu Bohuna przez Zagłobę. Jakoż nie bardzo temu wierzył, co Zagłoba mówił, posadzając go, iż za często przesadza. Pragnął spotkać Bohuna i wyzwąć go, bo w śmierć jego stanowczo nie wierzył.

Oplakaną drogę mieli komisarze, a gdy się wreszcie zbliżyli do Perejasławia, gdzie ich Chmiel czekał, on sam naprzeciw nie wyjechał, zaraz ich na powitanie zelżył i z góry traktował. Dumny był i zaufany w swej potędze, pewny każdej chwili pomocy tatarów, bo ich opłacał większoscia zdobytych łupów i nie-szczęsnym jasyrem, który ten wódz ludowy wybierać pozwolił. Teraz gotów był nawet na samego króla podnieść rękę. Lud garnał się do Chmiela, bo kto się nie garnał, w jasyr szedł. W Stambule za dziesięć strzał dawano niewolnika, za łuk w ogniu prażony trzech, taka była ich mnogość.

Spiewano piosnki na cześć wielkiego Chmiela, ale i przeklinano go.

Niknęły miasteczka, miasta i wsie, kraj zmieniał się w pustkę, w ruinę, w jedną ranę, której wieki nie mogły wygoić, lecz sprawca tego wszystkiego, chciwy honorów i wyniesienia Chmiel, widzieć tego nie chciał.

Komisarze pokojowi szli jak przez Gólgotę do Chmiela. Skrzetuski znalazł między mołojcami dawnego swego znajomego Jarszewskiego i spytał go o Bohuna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Liściki

od naszych małych przyjaciół.

#### Książę Józef Poniatowski.

W roku 1812 Napoleon postanowił zająć Rosję. Z ogromnem wojskiem, które było złożone z Francuzów, Niemców, Polaków i Włochów wyruszył dumny mocarz bez błogosławieństwa Bożego na Moskwę, ale go Pan Bóg ukarał za wielką dumę. Choć go nikt zwyciężyć dotąd nie mógł, zniszczył wojsko jego mróz. Po klęsce tej, która przeszło połowę wojska jego zjadła, wszyscy opuścili Napoleona, tylko Polacy zostali mu wierni, wierząc jeszcze w jego szczęśliwą gwiazdę, a spodzie-

wając się, że za przysługi oddane Napoleonowi i za krew przelaną za Francję, tenże Polskę nam przywróci.

W roku 1813 przyszło do bitwy pod Lipskiem pomiędzy Francuzami a złączonemi państwami europejskimi, które był cesarz Napoleon ujarzmił. W bitwie tej Polacy pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego bili się jak lwy. Książę Józef utonął w rzecze Elsterze, na której most za wcześniej wysadzili w powietrze Francuzi. Napoleon został na głowę pobity, a nadzieje Polaków rozwały się. Leokadya.

**Józef Poniatowski**, bratanek ostatniego króla polskiego, walczył pod Kościuszką, ale głównie odznaczył się za czasów Księstwa Warszawskiego. Zginał w wielkiej bitwie pod Lipskiem 1813 r., walcząc w szeregach cesarza francuskiego Napoleona, od którego się spodziewał odbudowania Polski. Zwłoki jego spoczywają w katedrze krakowskiej na Wawelu obok popiołów Sobieskiego i Kościuszki.

Czesław z Bydgoszczy.

### Zagadka.

Pisz mnie przez m — tom jest czas uroczy  
I rzadko czarna chmura czoło me zamroczy.  
Wianek z swych plonów Matce Bożej składam,  
A pięknych, wonnych, dużo ich posiadam.  
Gdy r postawisz na mych liter czele  
Oznaczę rozkosz, szczęście i wesele,  
Kiedy zaś g masz, jako pierwszą w rzedzie  
Przyjdź, gdym zielony — miło tam ci będzie.

### Rozwiązanie łamigłówki z ostatniego numeru „Małego Posłańca“.

Kosa  
Astronomia  
Z  
Matejko  
Ignacy  
Ewa  
Raclawice  
Zima  
Wieliczka  
I  
Europa  
Litwa  
Kozacy  
Irena

Kaźmierz Wielki.

**Od Redakcyi.** Rozwiązanie łamigłówki z ostatniego numeru „Małego Posłańca“ nadesłali: Anna Bederska z Wysoki, Miecia Pogorzalówna z Kruświcy, Czesław Kabaciński z Bydgoszczy, Leokadya Grochowska z Freidorf (?) pod Trzementowem. Franciszek z Bydgoszczy rozwiązał ją do połowy, radzimy mu się ówczyć, a spewnością wkrótce nam nadeśle rozwiązanie całkowite.

Liściki nadesłali ci sami.

Nagrodę otrzyma Czesław Kabaciński z Bydgoszczy.